

JOANNA NOWAK
Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach
Biblioteka Uniwersytecka

Czas(y), zegary i „umierający” zawód... Przyczynek do kulturowej historii dwudziestowiecznego zegarmistrzostwa polskiego

Wprowadzenie

Zegar jest urządzeniem do pomiaru i wskazywania czasu, a zarazem wytworem i świadectwem myśli technicznej człowieka, więc także obiektem kultury. Choć często wskazuje się na niespójność czasu odmierzanego przez urządzenia zegarowe z czasem astronomicznym oraz fizycznie i biologicznie odczuwanym przez ludzi¹, to zgodnie z koncepcją McLuhana utożsamiającą medium z informacją, nie czas jako taki, lecz właśnie czas ujarzmiony zegarem jest przykładem czystej informacji, analogicznie jak światło elektryczne².

Wiadomo, że o sprawność zegarów dbają zegarmistrze³, przedstawiciele zawodu uznawanego współcześnie za umierający. Czy w ponowoczesnym społeczeństwie nie będą już oni potrzebni? To pytanie wiąże się bezpośrednio z in-

¹ Tak o tym pisał Jan Bielatowicz: „Czas jest miarą zmian, ale sam nie zmienia niczego. Młodość trwa tak długo jak wiek, bo zmiany są wtedy rośnięciem, a lata dojrzałe pędzą jak orkan, bo znaczą wędnięcie. Zegary więc pokazują nie ludzki czas, ale czas abstrakcyjny i jak wzory matematyczne, fizyczne i chemiczne, nic nie mówią o życiu. Inna jest miara czasu zegarów, a inna ludzkich żywotów. I wieczności nie mierzy się czasem, nie jest jego sumą, lecz bezkresnym trwaniem. Zegary wieczności nie chodzą. Godziny, a nawet minuty mogą niekiedy trwać wieki. Nieszczęście mierzy się nie latami trwania, lecz godzinami rozpacz. Nic tedy zegar nie mówi o czasie ludzkim. Mówi tylko swój czas”. Zob. też https://pl.wikipedia.org/wiki/Jan_Bielatowicz (dostęp: 20 stycznia 2019).

² M. McLuhan, *Zrozumieć media. Przedłużenia człowieka*, Warszawa 2004, s. 40.

³ Współcześnie używa się dwóch równorzędnych form liczby mnogiej dla nazwy „zegarmistrz” — „zegarmistrze” i „zegarmistrzowie”. „Zegarmistrze” są formą bardziej tradycyjną i dlatego to właśnie ją wybieram.

nymi obiektami kultury monitorującymi nasz czas, na przykład minutnikami zintegrowanymi z funkcją włączania i wyłączania sprzętu gospodarstwa domowego, aplikacjami telefonicznymi obliczającymi spędzone przez nas godziny na bieganiu oraz innym wyposażeniem technologiczno-gadżeciarskim, ale i z postrzeganiem samego czasu, który się kurczy, przez co odczuwamy, że mamy go coraz mniej. Zapatrując się w przyszłość, warto zwrócić uwagę na lata minione, aby przeanalizować obraz fachu w jego historyczno-kulturowym ujęciu.

Zasadniczym celem artykułu jest, w planie szerszym, prezentacja wybranych elementów historii zegarów na przełomie XX i XXI wieku oraz, w planie węższym, krytyczna analiza wątków poświęconych pracy zegarmistrza w książkach Ingi Iwasiów i Renaty Kosin. Staralam się zaakcentować fakty mające większy zakres środowiskowy, dopełnić oraz sprostować niektóre informacje, przy czym warto podkreślić, że dokonałam tego nie tylko na podstawie literatury naukowej i popularnonaukowej, lecz także przywołam zapamiętane przez siebie zdarzenia i rzeczy. Staralam się zrobić to dyskretnie, nie konfrontując opowiedzianych historii z własną, ale jedynie wykorzystując wiedzę nieznaną poza wąskim kręgiem specjalistów i ich rodzin oraz odziedziczony i wciąż uzupełniany księgozbiór fachowy. Dane statystyczne zebrałam (i przytoczyłam bez szczegółowej interpretacji) tylko jako tło omawianych przez pisarki trendów. Obawy, przemyslenia i wnioski mają charakter subiektywny, ufam jednak, że mogą wzbogacić zasoby wiedzy źródłowej potrzebnej do monograficznego opracowania historii zawodu zegarmistrza w Polsce w XX wieku.

Czy zawód umrze wraz z zegarmistrzem?

W dwóch, największych, ogólnopolskich serwisach nekrologowych⁴, wśród wielu tysięcy zawiadomień o śmierci z lat 2005–2018, wyszukano — podając w formularzu nazwę zawodu — nekrologi trzydziestu zegarmistrzów⁵. Jest to

⁴ *Nekrologi, Kondolencje, Pożegnania i podziękowania*, <http://nekrologi.wyborcza.pl> (dostęp: 20 stycznia 2019); *Nekrologi.net*, <http://www.nekrologi.net> (dostęp: 20 stycznia 2019).

⁵ Zmarłych w wieku od 61 do 89 lat, w tym 28 mężczyzn i 2 kobiety. Nekrologów jest więcej, bo dla niektórych osób opublikowano je w obu serwisach lub zawiadomienia zostały sformułowane przez różne osoby (grupy społeczne). W statystyce tej uwzględniono też nekrolog Zdzisława Mrugańskiego (1930–2017), określanego jako „polski zegarmistrz”, choć był teoretykiem mechaniki precyzyjnej i pracownikiem naukowo-dydaktycznym Politechniki Warszawskiej, a nie czynnym zegarmistrzem. Wprawdzie w młodości uzyskał dokumenty czeladnicze i uczył się w Liceum Zegarmistrzowskim w Warszawie, nigdy jednak nie wykonywał tego zawodu, czyli naprawa, indywidualna budowa zegarów (z rekomendacji ówczesnych władz został tylko członkiem zespołu rekonstruującego zegar na Zamku Królewskim w Warszawie, co umiejętnie wykorzystywał do autoreklamy) lub nawet handel nimi nie były jego źródłem utrzymania. Już na emeryturze zaangażował się w działalność internetowego Klubu Miłośników Zegarów i Zegarków, zrzeszającego głównie kolekcjonerów.

o tyle ważne, o ile należy przypuszczać, iż zegarmistrzostwo było dla nich życiową pasją, a dla ich rodzin dodatkowo oznaką prestiżu społecznego. Formułując jedyne w swoim rodzaju słowa pożegnań i publikując w gazecie zaproszenia do współuczestnictwa w tych pożegnaniach osób sobie nieznanych, jednoznacznie podkreślono publiczny charakter fachu. Czy umierający dobry rzemieślnik (jeśli był nauczycielem zawodu) pozostawił światu godnych następców? I tak, i nie. Świat przecież się zmienia. Możliwości kolejnych pokoleń są odmienne. Oczekiwanie również. Niektórzy przekazali swoją pasję i wiedzę osobom niemającym predyspozycji (technicznych, organizacyjnych, zdrowotnych) do uprawiania zawodu, sprzyjając rozwojowi specjalistycznego kolekcjonerstwa, a nawet (co przedstawiono dalej) inspirując literackich piewców profesji. Wciąż utrzymująca się w Polsce fascynacja zegarmistrzostwem⁶ nie wyklucza społecznie akceptowanej wizji upadku zawodu. Dlaczego? Poza ujęciem metaforycznym (Bóg jest konstruktorem świata, tak jak zegarmistrz miniaturowego mechanizmu) i dobrą poetycko-pieśniarską twórczością (na przykład *Zegarmistrz światła* w mistrzowskim wykonaniu Tadeusza Woźniaka), utrwalającą w świadomości ludzi nazwę zawodu, istotne było, utrzymujące się przez wiele pokoleń, postrzeganie tego rzemiosła jako prestiżowego, a zarazem lekkiego, czystego, dającego wysokie dochody. Jednakże pod koniec XX wieku, wraz z wszechobecnością wskazań czasu i jednoczesnym rozpowszechnieniem pozamechanicznych metod jego mierzenia, ubywało zleceń wymagających fachowości, co stało się jedną z przyczyn teraz odczuwanej degradacji zawodu zegarmistrza.

Zegarmistrzostwo należy do przemysłowej, handlowej i naprawczej grupy profesji metalowych i mechanicznych, ale nie można zapominać o jego bogatej historii sięgającej wieków rozkwitu i schyłku średniowiecza, tradycji rzemieślniczej oraz rozwoju umiejętności opartych na naukach matematyczno-fizycznych, w zakresie zaś stosowanych w konstrukcjach zegarowych surowców — także wiedzy chemicznej⁷. W dawnych wiekach zegarmistrze byli wytwórcami ze-

⁶ Zob. między innymi J. Nowak, *Informacja internetowa o polskich książkach zegarmistrzowskich. Wstęp do badań*, [w:] *Przestrzeń informacyjna książki*, red. J. Konieczna, S. Kurek-Kokocińska, H. Tadeusiewicz, Łódź 2009, s. 279–291; *10 lat Klubu Miłośników Zegarów i Zegarków*, red. W. Meller, [Warszawa 2016].

⁷ Literatura o historii zawodu jest obszerna, choć wiadomości są raczej rozproszone w ogólniejszych opracowaniach o pomiarach czasu, konstrukcjach i kolekcjach zegarowych. Ważniejsze to: D. Christianson, *Zegary. Historia pomiaru czasu*, Warszawa 2012; B. Gallizia di Vergano, E. Strada, *Zegary*, Warszawa 2000; W. Głębocki, *Zegarmistrzowie warszawscy XIX wieku*, Warszawa 1992; K. Kluczwajd, *Toruńskie zegary i zegarmistrzowie*, Toruń 2008; A. Kwiatkowska, *Zegary w zbiorach wilanowskich*, Warszawa 2000; S. Link-Lenczowska, *Zegary i zegarki w zbiorach zamku królewskiego na Wawelu*, Kraków 2013; J.B. Miecznik, *Przemijający świat rzemiosła. 500 lat Cechu Złotników, Zegarmistrzów, Optyków, Grawerów i Brązowników m.st. Warszawy*, Warszawa 2016; Z. Mrugalski, *Historia zegarmistrzostwa w Polsce*, Radom 2011; *idem*, *Przemysł zegarowy w Polsce*, Radom 2010; W. Podwapiński, *Zegarmistrzostwo*, cz. 1. *Historia, nauka i praca*, Niepokalanów 1948; Z. Prószyńska, *Dawne zegary*, Warszawa 1998;

garów, a ponadto, zamiast naprawiać, oferowali nowsze modele wykorzystujące zdobycze techniki oraz odpowiadające aktualnym trendom w sztuce. Dzięki temu fach mógł się rozwijać, zapewniając zajęcie rzemieślnikom dobrym i wybitnym⁸. Choć w opracowaniach historycznych podkreśla się ścisły związek rozwoju rękodzielnictwa metalowego z tworzącą się europejską kulturą miejską i jej rozkwitem, przypadającym (w zależności od położenia geograficznego) na okres od XII do XV wieku, to zegarmistrzostwem, oprócz rzemieślników zrzeszonych w cechach, zajmowali się też zakonnicy i świeccy (podlegający jurysdykcji kościelnej), w mniejszym stopniu, lecz także przedstawiciele szlachty, a nawet władcy. Osobną grupę stanowili uczeni, w tym astronomowie i matematycy⁹, którzy oprócz zastosowań praktycznych swoich teoretycznych obliczeń pozostawili specjalistyczne traktaty i wzmianki w pracach ogólnych, dzięki czemu można współcześnie datować wiele wynalazków bardziej precyzyjnie, niż byłoby to możliwe na podstawie zachowanych zabytków sztuki technicznej. Wśród legend, wzorowanych na ludowo-średniowiecznych przekazach, są także dotyczące rzemieślników, twórców zegarów publicznych, których po wykonaniu nowatorskiego w owym czasie dzieła można zleceńodawca kazał oślepić, aby nie powstała replika w konkurencyjnym ośrodku miejskim¹⁰.

P. Rykaczewski, *Zegary ludowe w Polsce*, Gdynia 2009; G.J. Whitrow, *Czas w dziejach. Poglądy na czas od prehistorii po dzień dzisiejszy*, Warszawa 2004; L. Zajdler, *Dzieje zegara*, Warszawa 1977; F.S. Zawielski, *Czas i jego pomiary*, Warszawa 1981; *Zegary gdańskie*, red. Z. Prószyńska et al., Gdańsk 2005.

⁸ Twórców pierwszych zegarów zwano też „godziniarzami” (a zegary godzinnikami) lub z łacińska „horologistami”, ale zanim wykształcił się samodzielny zawód, zegary (wieżowe i domowe) konstruowali ślusarze, kowale, młynarze (czyli budowniczowie mechanicznych młynów), a nawet cieśle (zegary tak zwane ludowe wykonane wyłącznie lub w przeważającej części z drewna). Zob. na przykład F. Kiryk, *Cechowe rzemiosło metalowe. Zarys dziejów do 1939 r.*, Warszawa-Kraków 1972, s. 393–394.

⁹ Jednym z bardziej znanych był Adam Adamandy Kochański, autor rozprawy uznanej za najstarszy podręcznik zegarmistrzowski na świecie. Dzieło w języku łacińskim zostało opublikowane anonimowo, jako IX Księga *Technica curiosa* Gaspara Schotta w Norymberdze w 1664 roku i jest dostępne w bibliotece cyfrowej: <http://diglib.hab.de/wdb.php?dir=drucke/125-52-quod> (dostęp: 20 stycznia 2019). Ciekawostką świadczącą o poczuciu humoru, ale też o skonkretyzowanych zainteresowaniach przyszłego nadwornego matematyka i bibliotekarza króla Jana III Sobieskiego, jest kryptonim, którego używał do podpisywania mniejszych traktatów — Perpendicularium, co w języku łacińskim znaczy ‘wahadło’ (główna część napędu zegarów mechanicznych).

¹⁰ Informacje o tego rodzaju wyrokach, wydanych za uzdolnienia i pracowitość, powtarzane przez przewodników turystycznych, dotyczą między innymi zegara astronomicznego w gdańskim kościele Mariackim (zob. też J. Korecki, *Zegary mojej Bydgoszczy*, Bydgoszcz 2016, s. 9). Pełny opis fachowy tego arcymistrzowskiego dzieła techniki i sztuki z końca XV wieku można znaleźć w monograficznym opracowaniu: A. Januszajtis, *Zegar astronomiczny w Kościele Mariackim w Gdańsku*, Gdańsk, 1998 (wyd. 2 uzupełnione — 2015).

Głównie produkcją urządzeń do mierzenia czasu i sprzedażą własnych wyrobów zegarmistrze zajmowali się do końca XVIII wieku. Pierwotnie były to egzemplarze robione na zamówienie, oryginalne, unikatowe oraz serie możliwe do wykonania przy większym popycie i dzięki zatrudnieniu czeladników w warsztatach najbardziej przedsiębiorczych mistrzów. Istotną rolę grał mechanizm i dlatego w kooperacji ze złotnikami, brązownikami, malarzami i innymi artystami, którzy tworzyli obudowy, to zegarmistrze określali warunki współpracy. Od mistrzów wymagano wiedzy matematyczno-fizycznej i materiałoznawczej oraz umiejętności konstrukcyjnych¹¹. Wysoko ceniono artyzm wykonania. Z czasem też czeladnicy musieli wykazać się fachowością i podlegali cechowym ocenom¹². Był to już jednak zakres czynności naprawczych. Rozwój manufaktur, a zaraz potem zmechanizowanej produkcji przemysłowej sprawił, że rękodzielnictwo zegarmistrzowskie przestawało być opłacalne¹³, co poskutkowało zmianą struktury zawodu. Stopniowo w XIX wieku wymierali zegarmistrze twórcy, a ich miejsce zajmowali tacy, którzy potrafili zidentyfikować uszkodzenie w różnych typach mechanizmów i je naprawić. Bardziej ambitni i mający większy zasób wiedzy ogólnej konstruowali (i nadal to robią) pojedyncze zegary (na przykład wieżowe na zamówienie lub mniejsze publiczne, grające rolę wizytówki warsztatu), ale było to poza zakresem standardowych obowiązków zegarmistrza, zdefiniowanych przez korporacje zawodowe (cechy rzemieślnicze). Choć system kształcenia

¹¹ W XVI i XVII wieku kandydat na mistrza w stołecznym Krakowie (oprócz wymaganej wpłaty do kasy cechowej określonej kwoty pieniężnej) musiał wykonać „zegar dostateczny na cztery granie, w którym mają być i ukazywać liczbę godzin i całego zegaru i półzegara i kwatery, ma też w nim być excitarz, który ma być warowny i ochędożny swoją proporcją”, cyt. za: F. Kiryk, *op. cit.*, s. 397. Według poznańskiego statutu cechu zegarmistrzowskiego z 1655 roku przyszedł mistrz „jako majstersztyk musiał zrobić: zegar stołowy cały i półzegarze w sobie zamykający, bijący godziny i pokazujący kwadransy. Drugi zegar wiszący wielkości półtalara, godziny wskazujący i bijący. Do zegarmistrzów owoczesnych należała także mechanika astronomiczna” (zob. *Zegar*, [hasło w:] Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 4, Warszawa 1985, s. 493. Z kolei w osiemnastowiecznym Krakowie doszło do „specjalizacji” i majstersztykiem dla mistrzów w zakresie tak zwanej małej roboty był kieszonkowy zegarek repetujący z wychwytem cylindrowym, zaś „wielkiej roboty” — „zegar ścienny astronomiczny z secundami, kwadransami, godzinami z sztucznym repetyterwerkiem”, cyt. za: F. Kiryk, *op. cit.*, s. 397.

¹² Pod koniec XIX wieku warunkiem wyzwolenia ucznia na czeladnika było wykonane na zlecenie „na przykład kółko napędowe do zegara kotwicowego »tryb staingartowy, szepfer do zegara stołowego«, »cylinder, tryb sekundowy oraz oczyszczony zegar kwadransowy«, cyt. za: F. Kiryk, *op. cit.*, s. 400–401.

¹³ Był to trend ogólnoeuropejski. Konkurencją dla lokalnych ośrodków, w których produkcji konkretnego zegara służyły poprzedzające czynności (dobór surowca na mechanizm i obudowę, obróbka, montaż, regulacja, oferta wraz z gwarancją), stały się centra pozarzemieślnicze, które z gotowych, tanich podzespołów składały mechanizmy i sprzedawały, opatrując swoją marką. Największe i najbardziej znane były: Jura Szwajcarska, w której w połowie XIX wieku wytwarzano aż 800 tysięcy czasomierzy, i ośrodek szwarcwaldzki, z którego pochodziły głównie zegary ludowe. Zob. więcej P. Rykaczewski, *Zegary ludowe w Polsce*, Gdynia 2009.

w Polsce po drugiej wojnie światowej nie był doskonały (bo kształtowały go, oprócz tradycyjnych, także uwarunkowania odgórnie sterowane przez władze polityczno-państwowe)¹⁴, to dostosowywał się do rosnącej liczby zleceń naprawczych. Niewielka, ale istniejąca, produkcja krajowa, ogromny import zegarków osobistych (zob. tabela 1) i standard ich posiadania, zarówno przez dzieci, jak i dorosłych, a wreszcie zachowane stare zegary oraz spopularyzowanie mody na gromadzenie i renowację antyków dawały gwarancję pracy zarówno wybitnym, jak i przeciętnym zegarmistrzom¹⁵.

Tabela 1. Dostawy mechanicznych zegarków naręcznych do sklepów (głównie Jubiler, ale też Samopomoc Chłopska) w ramach handlu wewnętrznego, urzędowa (regulowana) cena jednego zegarka średniej klasy oraz skala importu

Rok	Liczba zegarków skierowanych do sklepów [w tys.]	Cena zegarka* [w zł]	Import [w tys. sztuk]
1955	205	900	b.d.
1960	1477	700	1745
1970	1534	700	1629
1980	2460	750	2744
1985	2438	2100	2776
1989	b.d.	45 043	2744
1990	b.d.	≈112 500	983 w tym pierwszy obszar płatniczy: 856

* Do 1989 roku wyceniano zegarek męski pochodzący z importu ze Związku Radzieckiego (na przykład pobieda, kirowski, poljot, tj. z rubinowymi łożyskami — 17 kamieni).

Źródło: Opracowanie własne na podst. *Rocznik Statystyczny*, Warszawa 1966, 1971, 1989, 1991.

Nie można tu pominąć katastrofy demograficznej w szeregach zegarmistrzów na terenie Polski w czasie drugiej wojny światowej. Przykładem niech będzie zestawienie warsztatów funkcjonujących w województwie kieleckim w 1929

¹⁴ Pisałam o tym między innymi w J. Nowak, *Polskojęzyczna książka do nauki zegarmistrzostwa jako problem badawczy*, „Rocznik Biblioteki UJK” 2, 2010, s. 65–66.

¹⁵ Literacko ujęła ten społeczny trend Inga Iwasiów: „Nowe czajki, rakiety i zarie, a stopniowo także — trudno — omegi i schaffhauseny ucieleśniały postęp, patrzenie w przyszłość, miały odmierzać lepszy czas. Czas zmian, czas przyjaźni polsko-radzieckiej, czas puszczania oka do obywateli, czas obietnicy o przynależności do Europy. W każdym razie rzemieślnicy, zrzeszeni w spółdzielniach, przedsiębiorstwach państwowych, zaopatrywani przez hurtownie, objęci opieką i kontrolą, mieli co robić”, *eadem*, *Umarł mi. Notatnik żaloby*, Wołowiec 2013, s. 54.

i 1949 roku (w aktualnie obowiązujących granicach administracyjnych). Przed wojną wykazano sto warsztatów¹⁶, a kilka lat po jej zakończeniu — siedemdziesiąt¹⁷, ale bardziej niż zmniejszenie liczebności (w 1929 roku województwo było większe, bo obejmowało też część Górnego Śląska) razią dane personalne ich właścicieli. Mimo upływu tylko dwudziestu lat w obu spisach znalazło się jedynie dwóch zegarmistrzów — Bronisław Kosman w Radomiu i Bronisław Glicner w Częstochowie. Mogły istnieć rzadkie przypadki zmiany nazwiska lub przejęcia firmy przez koligacje, ale w większości kadra przedwojennego rzemiosła zginęła lub wyemigrowała, a młodzi nabywali umiejętności w trybie znacznie przyspieszonym (zdarzało się, że w wyniku samouctwa). Była to chyba najbardziej znacząca w dziejach nowożytnych zmiana strukturalno-kadrowa w zegarmistrzostwie. Zasadniczo w XX wieku, do czasu „bitwy o handel” (której skutki dotknęły także rzemiosło) powoli, ale systematycznie przybywało prywatnych warsztatów i zegarmistrzów zrzeszonych w cechach¹⁸. Potem niektórzy zostali zmuszeni do zmiany statusu na spółdzielczy, inni kontynuowali działalność rzemieślniczą w zmienionym (ograniczonym) zakresie, przystosowując się do warunków społeczno-politycznych. Młodzi adepci zawodu podejmowali pracę w Państwowym Przedsiębiorstwie Handlowo-Usługowym „Jubiler”. Według oficjalnych statystyk ogólna liczba punktów świadczących usługi zegarmistrzowskie w czterdziestoleciu (1946–1988) zwiększyła się o półtora raza, liczba zaś osób wykonujących zawód w ciągu 35 lat (1954–1988) się potroiła (zob. tabela 2).

¹⁶ Za Jerzym Gapysem można podać informację o tym, że mniejszość żydowska w miastach i miasteczkach Kielecczyny posiadała 52,8% warsztatów rzemieślniczych, przy czym niektóre profesje były opanowane w dużo większym odsetku (zegarmistrzostwo — 86%). Zob. *idem, Relacje polsko-żydowskie w województwie kieleckim w latach 1918–1939. Wybrane zagadnienia*, „Kieleckie Studia Teologiczne” 15, 2016, s. 161.

¹⁷ *Alfabetyczny spis kolegów zawodów: zegarmistrzowskiego, jubilerskiego, złotniczego, bronzowniczego, grawerskiego i optycznego — tak handlujących, jak i wytwórców według województw. Kieleckie województwo*, [w:] *Rocznik Fachowy „Sztuki Złotniczej, Zegarmistrzowskiej, Jubilerskiej i Rytowniczej” dla zegarmistrzów, jubilerów, złotników, srebrników, grawerów, bronzowników, cyzelerów i optyków na rok 1929*, Warszawa 1929, s. 92–100; *Województwo kieleckie*, [w:] *Księga rzemiosła polskiego*, cz. 4, Warszawa 1949, s. 68–104.

¹⁸ Już w 1949 roku Jan Pazderski informował w opracowaniu na temat rzemiosła polskiego, że według statystyk na 1933 roku „Warszawa liczyła 15 mistrzów cechowych i około 50 podmistrzów należących do cechu zegarmistrzów. Obecnie stołeczny cech zegarmistrzów i złotników liczy 126 członków zegarmistrzów”, *idem, Zegarmistrzostwo*, [w:] *Księga rzemiosła polskiego*, cz. 2, Warszawa 1949, s. 122.

Tabela 2. Warsztaty zegarmistrzowskie świadczące usługi dla ludności (naprawy gwarancyjne i pogwarancyjne) w latach 1946–1988

Rok (stan na 31 grudnia)	Warsztaty prywatne, spółdzielcze i państwowe				
	Liczba warsztatów			Zatrudnienie — właściciele, współwłaściciele i pracownicy	
	razem	w tym rzemieślnicze	spółdzielcze i państwowe	razem	w tym uczniowie
1946	1774	1774	b.d.	b.d.	b.d.
1955	b.d.	1642	b.d.	2006*	b.d.
1965	2672	2016	654	2632*	360*
1975	3315	2108	1207	5197	b.d.
1980	3547	2104	1443	6303	613*
1988	3936	2544	1392	6272	b.d.

* Dane dotyczą tylko prywatnych warsztatów rzemieślniczych.

Źródło: Opracowanie własne na podst. *Rocznik Statystyczny*, Warszawa 1947, 1956, 1966, 1976, 1981, 1989.

Na redukcję etatów nie wpłynęła pierwsza fala elektronizacji czasomierzy. Niekorzystne dla fachu zmiany nastąpiły dopiero u schyłku XX wieku, a choć w XXI wieku światowe zegarmistrzostwo podjęło i utrzymuje produkcję zegarków mechanicznych na bardzo wysokim poziomie i w imponującej ilości (szacuje się w samej Szwajcarii 25 mln sztuk w ciągu roku)¹⁹, to dla społeczeństwa polskiego nie jest to już produkt pierwszej potrzeby, lecz wręcz stał się produktem luksusowym. Z konieczności następuje więc kolejna zmiana struktury zawodu. Zlikwidowane zostały liczne warsztaty funkcjonujące na zasadach znanych z powojennego półwiecza i szacunkowo pozostało ich około 20%. Zegarmistrz współcześnie jest często tylko przedstawicielem handlowym zagranicznej firmy produ-

¹⁹ Ciekawe są filmy dotyczące zagadnienia, udostępnione w społecznościowym serwisie YouTube.pl, na przykład *Zegarki mechaniczne. Piękna sztuka zegarmistrzostwa*, <https://www.youtube.com/watch?v=UbcSo8wEEu0> (dostęp: 20 stycznia 2019); *Patek Philippe Grandmaster Chime Ref. 5175R*, <https://www.youtube.com/watch?v=MbFRMi9YOxo> (dostęp: 20 stycznia 2019). *Patek Philippe inside the Factory*, <https://www.youtube.com/watch?v=cQ52jEMv9qw> (dostęp: 20 stycznia 2019); Dla porównania można przytoczyć historycznie ważną informację statystyczną, dokumentującą nie tylko wzrost zapotrzebowania na zegarki, lecz także monopolizację rynku przez (tanią wówczas, dzięki wykorzystaniu niewykwalifikowanej siły roboczej) produkcję szwajcarską. „U schyłku XVIII wieku na świecie produkowano 350–400 tys. zegarów rocznie, a ok. 1870 roku aż 2,5 mln (2/3 z nich to dzieło Szwajcarów). W tym samym czasie [znakomita] produkcja angielska zmniejszyła się z 200 do 169 tys. sztuk rocznie”. Zob. więcej na ten temat M. Kopczyński, *Historia niewykorzystanych szans*, „Mówią Wieki” 2017, nr 4, s. 38–41.

kującej zegarki, pośrednikiem między producentem a klientem (usterki objęte gwarancją) oraz serwisantem oferującym paski, baterie, szkiełka do wymiany itp. I do takich usług przygotowuje się obecnie młodzież²⁰. Przewidywać jednak można większe niż dotychczas rozwarstwienie zawodu, co może, choć nie musi, spowodować — z jednej strony — swoisty renesans rękodzielnictwa zegarmistrzowskiego²¹ i związane z nim poczucie elitarności zawodowej (preferowanie zaawansowanych technologii produkcyjnych i artystycznego wykonania), z drugiej zaś zagwarantowanie, w dużych, bogatych ośrodkach miejskich zatrudnienia nielicznym fachowcom o zdecydowanie ponadstandardowych umiejętnościach. Niemalą rolę mogą odegrać także tradycje rodzinne.

Przedstawicielki literatury kobiecej i ich dzieła z motywem zegarmistrzowskim

Historia literatury światowej zna fakty skoligacenia wielu pisarzy z przedstawicielami fachu zegarmistrzowskiego²², a współcześnie znane są w Polsce dwie pisarki, które są córkami zegarmistrzów.

²⁰ We współczesnej ramówce programowej szkolnictwa określone zostały między innymi czynności zawodowe zegarmistrza, do których przygotowują (rzadkie, ale istniejące) klasy profilowane w technikach i liceach zawodowych, a standardowo są to: diagnozowanie przyczyn nieprawidłowości pracy zegarów i zegarków oraz wykonywanie napraw, konserwacji i regulacji zegarów i zegarków. Zob. na przykład projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego „Kapitał Ludzki — Narodowa Strategia Spójności”, którego efektem jest opracowanie: *Program nauczania zawodu zegarmistrz, 731106 o strukturze przedmiotowej*, Warszawa 2012, http://www.koweziu.edu.pl/programy_nauczania/pliki_po_rec/Zegarmistrz_program_P.pdf (dostęp: 20 stycznia 2019). Zaproponowano w nim następujący zakres nauczania przedmiotowego: elektrotechnika i elektronika w zegarmistrzostwie — 96 godzin, podstawy konstrukcji zegarków i zegarów — 160 godzin, technologia prac zegarmistrzowskich — 288 godzin, działalność gospodarcza w zegarmistrzostwie — 32 godziny, język obcy w usługach zegarmistrzowskich — 64 godziny, eksploatacja zegarów i zegarków (zajęcia praktyczne) — 970 godzin. Z podsumowania wynika, że nauka zawodu trwa 1610 godzin, co przy siedmiogodzinnym (dla młodocianych) dniu pracy daje 230 dni roboczych, a więc około roku nauki grupowej (w klasie). Jest to znacznie mniej niż oferowano uczniom w zakładach rzemieślniczych, gdzie nauka w trybie indywidualnym trwała trzy lata (zwykle w warsztacie mistrza cechowego było najwyżej trzech uczniów w różnym stopniu zaawansowania nauki).

²¹ Na przykład wyprodukowana w Szwajcarii seria określonego modelu zegarka liczy 100 egzemplarzy, cena jednego kształtuje się w granicach 350–400 tysięcy euro.

²² Synem genewskiego zegarmistrza był autor *Nowej Heloizy*, Jean-Jacques Rousseau. Pierre Beaumarchais, który napisał między innymi libretto do *Wesela Figara*, uczył się zawodu u swego ojca i sam został czeladnikiem, a wiedza i te umiejętności (oraz spryt i urok osobisty) okazały się bardzo przydatne w późniejszej karierze dworskiej. Manufakturę, opartą na pracy chałupniczej prawie tysiąca ludzi, posiadał Voltaire i produkowano w niej zegary na rynek lokalny oraz na rosyjski. Do grona osób piszących można też zaliczyć córkę zegarmistrza, św. Teresę z Lisieux, która jest autorką biografii mistycznej pt. *Dzieje duszy*. Wśród zegarmistrzowskich dzieci nie

Inga Iwasiów jest profesorem zwyczajnym i etatowym pracownikiem Uniwersytetu Szczecińskiego, literaturoznawcą, krytykiem literackim i pisarką²³. Zarówno jej utwory, jak i działalność publiczna promują ruch feministyczny. W ten nurt wpisuje się niedawno wydana książka, najbardziej autobiograficzna spośród dotychczas przez nią napisanych, *Umarł mi. Notatnik żałoby*. Z tego pięknego rodzinnego obrazu, niezwykle intymnego, dowiadujemy się, iż zmarły ojciec autorki wykonywał, i robił to z sympatią²⁴, zawód zegarmistrza w szczególnie trudnych dla rzemiosł usługowych czasach, autorka zaś okazała się dobrą obserwatorką i starała się, w miarę możliwości, wiernie zarejestrować zapamiętane fakty. Dlatego wspomnienia te warto wyselekcjonować i krótko omówić.

Renata Kosin jest z wykształcenia humanistką. Wychowała się i zawsze mieszkała na prowincji: najpierw na Podlasiu, teraz na Warmii. W latach 2012–2018 opublikowano kilkanaście jej powieści, w tym *Sekret zegarmistrza*. Jest to „czytadło”, książka „do poduszki”, powieść obyczajowa osadzona we współczesności (z pewną dozą reminiscencji) i ubarwiona wątkiem sensacyjnym. Tytułowy „sekret zegarmistrza” to nazwa bloga i sklepu internetowego, w którym główna bohaterka sprzedaje od kilku lat robioną przez siebie ręcznie biżuterię. Jej niezwykłość polega na tym, że jako tworzywo wykorzystuje części mechanizmów i elementy obudowy starych zegarków. Pierwotnie zużywa te, które w domu pozostały po dziadku, nieżyjącym już zegarmistrzowi. Zgromadzone zegarki pochodzą z czasów, kiedy prowadził warsztat i po odbiór naprawionych czasomierzy

wolno pominąć laureatki literackiej Nagrody Nobla w 1991 roku Nadine Gordimer. Wprawdzie jako mniej znanych na światowej niwie literackiej, ale należy przypomnieć przynależnych do kultury żydowskiej Aleksandra Cederbauma, Abrahama Goldfadena i Aleksandra Harkawiego. Z kolei wnukiem żydowskiego zegarmistrza z Kurska był słynny w XX wieku francuski pisarz Romain Gary (ciekawostką jest, że część dzieciństwa spędził w międzywojennych Wilnie i Warszawie), Abraham Jakub Stern zaś, który w młodości uczył się zegarmistrzostwa i pracował w tym zawodzie, był pradziadem Antoniego Słonimskiego. Spośród polskich literatów należy także wzmiankować brata ciotecznego Stanisława Wyspiańskiego, Zenona Parviego, dziennikarza i dramaturga, a syna krakowskiego zegarmistrza, Teofila Parviego.

²³ Zob. Inga Iwasiów, https://pl.wikipedia.org/wiki/Inga_Iwasiów (dostęp: 20 stycznia 2019); prof. dr hab. Inga Iwasiów, <http://nauka-polska.pl/dhtml/raporty/ludzieNauki?rtype=opis&objectId=18923&lang=pl> (dostęp: 20 stycznia 2019).

²⁴ W jednym z wywiadów na pytanie, czy ojciec lubił swój zawód, Iwasiów odpowiedziała: „Bardzo lubił. Był zegarmistrzem od 20. roku życia i pracował także po przejściu na emeryturę. Zawsze mówił, że nie wiedziałby, co zrobić z czasem, gdyby nie pilnował tego swojego krzesła w zakładzie, bo jak wiadomo, zegarmistrzostwo jest zawodem na wymarcie. Bycie dzisiaj zegarmistrzem, jeśli się nie sprzedaje zegarków w centrum handlowym, polega na czekaniu na klientów. I on tak czekał. Czasem dwie osoby weszły w ciągu dnia. Miał zakład zegarmistrzowski na osiedlu z lat 80., znał tam wszystkich ludzi, sąsiedzi przychodzili do niego na małą pogawędkę, od czasu do czasu wkręcił jakąś śrubkę w okulary emerytce, zamieniając się w optyka. Wymienił jakiś pasek, jakąś baterię, a kiedy trafiła się większa naprawa, był szczęśliwy”, http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,53662,15087214,Inga_Iwasiow__Ojciec_by_mnie_pochwalil.html (dostęp: 20 stycznia 2019).

nie wszyscy klienci się zgłosili. Powieściowa biżuteria szybko znajduje odbiorców, staje się hitem, a jej twórczyni, żeby nie utracić zdobytej pozycji rynkowej i niemałych dochodów, po wykorzystaniu zasobów własnych prowadzi skup rozbiórkowych zegarków w internecie. Po przeczytaniu dołączonego na końcu książki dodatku pt. *Słów kilka o „zapalnikach”* ma się pewność, że prototypem postaci dziadka był ojciec pisarki, obecnie emerytowany zegarmistrz.

Zarówno Iwasiów, jak i Kosin mają swoje profile na Facebooku oraz mniej lub bardziej aktywne blogi, które są dodatkową i stałą formą promocji ich pisarstwa. Internet jest też dla nich cennym źródłem wykorzystywanym w procesie twórczym, w systematyzowaniu wiedzy, zapamiętanych z własnej historii faktów. Ładnie o tym napisała Iwasiów:

W internecie, na stronach hobbystów zegarmistrzostwa, znajduję zreprodukowane wycinki gazet z lat siedemdziesiątych. Bez trudu zaglądam w tamten czas, mam go w sobie, PDF-y pachną fantomowo farbą drukarską. [...] Prasa pouczała społeczeństwo o sposobach obchodzenia się z cennymi wyrobami przemysłu zegarmistrzowskiego, popierając tym samym ideę cennego, wartego troski przedmiotu²⁵.

Co o zegarmistrzostwie wiedzą polskie pisarki w drugiej dekadzie XXI wieku?

Okazuje się, że zapamiętały wiele, ale jednak ich wiedza wymaga dodatkowego komentarza. Żadna z nich nie posiadała umiejętności naprawy zegarków, choćby na własny użytek, więc nie potrafią skalować trudności poszczególnych prac fachowych i takich przedstawień w książkach zabrakło. Nie należą do rzemieślniczego środowiska ani nie utrzymują z nim kontaktów, więc nie mogły zaprezentować „swoich” zegarmistrzów w kontekście umiejętności innych przedstawicieli zawodu. Mimo to doskonale wywiązały się z niezwykle ważnego, społecznie przydatnego zadania: oddały klimat towarzyszący zegarmistrzom w trzech łatwych do identyfikacji okresach, to jest w trudnych latach powojennych, czasach prosperity (tak zwana odwilż gierkowska i lata osiemdziesiąte) oraz spadku opłacalności wykonywania zawodu po 1989 roku. Zrobiły to najwierniej, jak można było z punktu widzenia członka rodziny, słuchacza i obserwatora codziennych (także tych oficjalnie nieznanych, publicznie niedostępnych) rozmów i czynności. Zasluga ich jest tym większa, że uczyniona na marginesie zasadniczych rozważań (głównej fabuły)²⁶, a nie w osobnym opracowaniu historycznym mającym

²⁵ I. Iwasiów, *op. cit.*, s. 53–54.

²⁶ Iwasiów po raz pierwszy poinformowała: „Mój tata był zegarmistrzem” (*ibidem*, s. 50) po napisaniu prawie 40% książki, natomiast około 95% wiadomości służących omówieniu tej profesji zamieściła w rozdziałach *Spadek*, *Szwajcaria* i *Przeprowadzki*, a łącznie wszystkie wspomnienia (we wskazanych częściach i rozproszone) z tym związane nie przekraczają 10% całego utworu.

szansę trafić jedynie do wąskiej grupy zainteresowanych. Żałobny esej Iwasiów i powieść Kosin, nawet jeśli sklasyfikowane jako literatura feministyczna, mają szersze grono odbiorców, przede wszystkim właśnie kobiet, które nader często decydują o przyszłości swoich dzieci. Czyżby w zamierzeniu książki miały być wizytówką (a może reklamą) zegarmistrzostwa, opracowaną z użyciem narzędzi niekomercyjnych, czyli literatury pięknej? Zapewne taka sugestia byłaby zbyt daleko idąca, tym bardziej że zupełnie niezgodna ze świadomością pisarek, które są pogodzone z popularną obecnie opinią i znanymi sobie faktami świadczącymi o nieodwracalnym upadku zawodu. Jest to raczej dowód uznania i żalu, że w procesie postępu kończy się coś tak im bliskiego i niewątpliwie też godnego szacunku.

Chronologicznie relacje sięgają drugiej połowy lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku. Właściwie są to krótkie wspominki, ale dobrane tak, że rysują obraz zegarmistrzów i społeczeństwa powojennego jako zubożałego i poddawanego restrykcjom. W powieści Kosin przodkowie głównej bohaterki, zegarmistrz i jego żona, nie doświadczali wówczas dostatku, bo „na ogół jedli to, co udało się im wyhodować w ogrodzie. Proste potrawy okraszali czasem darowizną z Unry, a z trudem zdobytą, rygorystycznie reglamentowaną wtedy żywnością starali się gospodarować rozsądnie”²⁷. Iwasiów zarysowuje ogólniejszą sytuację, pisząc o zakupie zegarka:

na początku, w latach pięćdziesiątych, był równie podejrzany jak rodowa biżuteria. Tyle że bez pierścionków można żyć, bez miary godzin — wszyscy zaczęliby się spóźniać na szyciłę, na wiec, do szkoły. Z zegarkami nie dało się wygrać. Trzeba było w nie zaopatrzyć obywateli. Demokratyzowanie czasu wiązało się z demokratyzowaniem czasomierza. Mógł być specjalnym prezentem wręczanym zasłużonym robotnikom, działaczom; pierwszokomunistycznym w tolerowanej „szarej strefie” idei. Posiadanie zegarka ułatwiało wdrażanie w dyscyplinę, poza tym nawet w siermiężnych latach ograniczeń materialnej nadbudowy stanowiło „dozwolone” odstępstwo od materialistycznej bezinteresowności. Zegarki, które przetrwały wojnę, dawały iluzję niezmienności czasu²⁸.

Dopełniają ten obraz słowa z powieści Kosin, ilustrujące myśli bohaterki zastanawiającej się nad przyczyną nieodebrania przez klientów naprawianych w warsztacie dziadka zegarków.

Co mogło przydarzyć się ludziom, którzy po nie nigdy nie wrócili? Zapomnieli? A może umarli? Według dziadka najpewniej nie mieli pieniędzy na opłacenie naprawy, bo czasy przecież były ciężkie, zwłaszcza w pierwszych latach po wojnie. Nie przyszli też się usprawiedliwić ponieważ wstydzili się swojego ubóstwa²⁹.

Żeby dowiedzieć się o ojcu Kosin i domniemywać, że zmarły przed rozpoczęciem akcji dziadek bohaterki i surowiec jej biżuterii wynikają z autentycznego kontaktu pisarki z zegarmistrzostwem, trzeba przeczytać dodatek (zamieszczony na końcu i stanowiący niespełna 1% powieści).

²⁷ R. Kosin, *Sekret zegarmistrza*, Kraków 2016, s. 10.

²⁸ I. Iwasiów, *op. cit.*, s. 53–54.

²⁹ R. Kosin, *op. cit.*, s. 12.

Tę dygresję powieściopisarki należy uzupełnić, aby przekaz był bardziej zgodny z faktami historycznymi. Zegarki, podobnie jak wiele innych rzeczy, w czasie wojny i tuż po niej, zmieniały właścicieli, były znajdowane, zdobywane, kradzione, odkupowane za bezcen. I taki nowy właściciel nie wiązał często z przedmiotem pozytywnych emocji, wspomnień rodzinnych, a niekiedy nawet, jeśli koperta nie była wykonana ze złota lub srebra, nie zdawał sobie sprawy z rzeczywistej wartości. Dodatkowo, zgodnie z ideą postępu, choć bywał to towar deficytowy, najwyżej ceniono nowe czasomierze. Dopłacania (jak rozumiano należność za naprawę) do nieatrakcyjnej rzeczy zaniechivano, jeśli udało się znaleźć, dostać lub kupić nowy (nowszy, ładniejszy) egzemplarz. Lepsze czasy dla zegarmistrzów nastały, kiedy rynek obrotu wtórnego się ustabilizował, a do naprawy zaczęto przynosić zegarki nabyte jako nowe. Z kolei moda na zegary i zegarki zabytkowe (retro), mająca wpływ na obecne postrzeganie zegarmistrzostwa, datuje się dopiero na drugą połowę lat siedemdziesiątych i lata następne.

Obydwie pisarki, kiedy tworzyły swoje dzieła, miały nie więcej niż pięćdziesiąt lat³⁰, więc dobrze pamiętają ten właśnie okres, określany niekiedy jako PRL-owskie czasy świetności zawodu. Więcej faktograficznych informacji na ten temat zawiera relacja Iwasiów, a chronologicznie porządkując przeplatające się wątki, podkreślić trzeba rolę karierotwórczą i stymulującą ogólnie „rynek zegarkowy” państwowej firmy Jubiler. Jej długoletnim (ponad dwadzieścia lat) pracownikiem był ojciec pisarki, który jako mistrz pełnił funkcję kierownika działu zegarmistrzowskiego punktu usługowego w centrum Szczecina. Mistrzem został po ponad dziesięcioletniej praktyce czeladnika i było to na początku lat siedemdziesiątych, a „pracą dyplomową był mechanizm wychwyty w skali 25:1. [...] Poruszone palcem kółko zatrzymało o drugie i oddawało ruch ośce. Pracowało w próżni i tylko przez chwilę — zawieszone na statywie, pozbawione całej reszty”³¹. Praca kierownika umożliwiała zegarmistrzowi Jubilerowi (ale podobnie było w spółdzielniach) stały kontakt z klientami³². To właśnie kierownik przyjmował i wydawał zegarki przyniesione do napraw gwarancyjnych i pogwaran-

³⁰ W podobnym wieku jest autorka tego artykułu, która także pochodzi z rodziny o tradycjach rzemieślniczych (jej ojciec był zegarmistrzem, kilka lat pracował w Jubilerze oraz prawie pół wieku prowadził prywatny warsztat, najpierw w Chmielniku, potem w Kielcach). Zob. J. Nowak, [wspomnienie] *Jan Nowak (1920–2009)*, „Gazeta Wyborcza. Magazyn Kielce” 2017, nr 115, s. 15.

³¹ I. Iwasiów, *op. cit.*, s. 60. W istocie była to „sztuka dla sztuki”. Niewątpliwie zadanie okazało się trudne i dla wykonawcy satysfakcjonujące, lecz pisarka przyznaje, że model nie służył nawet celom dydaktycznym, tylko „stał u nas w domu w kredensie na środkowej półce”, *ibidem*. Inne komisje przy cechach rzemieślniczych miały bardziej praktyczne wymagania, na przykład podczas trzydniowego egzaminu u mistrza, który był członkiem takiej komisji, należało naprawić według zlecenia klientów zegary i zegarki, w tym z doróbką części, na przykład wytoczeniem wałka naciągowego (skalowanie trudności bywało dość wysokie).

³² Wspomnienie o czynnościach podstawowych przy przyjmowaniu zegarka oraz jego rozbieraniu do czyszczenia zawiera uwagę: „Mógł podczas pracy rozmawiać, nie wymagała

cyjnych oraz rozdzielał zlecenia między zegarmistrzów, których codzienność koncentrowała się na zapleczu. Córka kierownika tak to wspomina:

Czasem ustawiała się kolejka. Tata wpuszczał mnie za zabezpieczoną zasuwką ladę. Bardzo dobrze pamiętam ten gest: podnoszenie ruchomej części lady, przytrzymanie jej nad głową wchodzącej osoby, zamknięcie. Wtajemniczenie. Bycie swoją. Zaplecze. Dalsza część zakładu nazywała się „zapleczem”. [...] Często spędzałam w niej czas, patrząc na zegarmistrzów pochylonych nad robotą, skupionych, gadających ze sobą. W ostatnim pokoiku, zajmowanym przez księgową, okno było zasłonięte. Pobierano tam części, zamykano w kasie pancernej zegarki, sporządzano raporty³³.

W porównaniu z prywatnymi rzemieślnikami (w stosunku do których oprócz finansowych były urzędniczo-systemowe bariery dostępności do specjalistycznych urządzeń) w Jubilerze znacznie wcześniej dysponowano dobrej jakości sprzętem firmowym, a pisarka wymienia:

tokarkę, czyszczarkę, sprawdzarkę. Podłączony do sprawdzarki zegarek tykał głośno, maszyna wypuszczała na papierowej taśmie zegarkowe EKG [...]. Zwiększali wydajność pracy, pytając sprawdzarkę o wynik badanego czasomierza. [...] Czy potrzebowali takiego sprzętu? Wprowadzał ich fach w nowoczesność. W białym fartuchu, odbierając wydruk, ojciec nie wyglądał jak „stary rzemieślnik” z obrazka³⁴.

Dwa fartuchy z monogramami były pamiątką „z fabryki w Szwajcarii, dokąd pojechał na szkolenie. Ten wyjazd był nagrodą specjalną i przygodą jego życia”³⁵. Z pobytu w Genewie i Zurychu „przwiózł też zestaw precyzyjnych narzędzi i nasz pierwszy kalkulator [...], dyplomy, oprawione w ramki fotografie zrobione w słynnych fabrykach”³⁶. Socjalistyczna Polska uchylała drzwi i pokazywała swoim oddanym obywatelom walory zachodniego dobrobytu, kapitalizmu z „ludzką twarzą”. Nawiązywano jednocześnie oficjalne stosunki i podpisywano umowy na pierwsze powojenne dostawy szwajcarskich zegarków do obrotu w handlu detalicznym (dotychczas osiągalne były tylko używane na rynku wtórnym lub nowe na tak zwanym czarnym).

A potem, pod koniec stanu wojennego, „Ojciec rzucił pracę w Jubilerze, małe obroty, likwidacja etatów. Zaczynał na swoim, od nowa”³⁷. Córka nie ocenia trafności decyzji, nie wartościuje zmiany w kategoriach awans–porażka, informuje

wyłączenia. Zagadywał klientów niczym zawodowy rozmówca, dawał pole do małych zwierzeń i efektywnych anegdotek”, *ibidem*, s. 51.

³³ *Ibidem*, s. 57–58. Dla dodania kolorytu relacji dodaje: „I pito wódkę. Nie ukrywano tego przede mną, byłam mała, ale swoją” (*ibidem*, s. 58) oraz „W zakładzie, prawdę mówiąc, pachniało raczej benzyną i fioletowym płynem spirytusowym do czyszczenia mechanizmów, kawą, a nie rzadko wódką” (*ibidem*, s. 54). Faktem jest, że problem „towarzystwo-służbowego” alkoholizmu w męskich zespołach doby socjalizmu istniał w różnych zawodach (nie wolne od niego było zegarmistrzostwo oraz jubilerstwo), ale wymaga to osobnego omówienia.

³⁴ *Ibidem*, s. 53.

³⁵ *Ibidem*, s. 57.

³⁶ *Ibidem*, s. 111.

³⁷ *Ibidem*, s. 118.

tylko czytelników, że z pracownika państwowej firmy zegarmistrz przekształcił się w cechowego rzemieślnika (jeszcze wtedy był obowiązek przynależności do cechu, tym bardziej dla prowadzących działalność dydaktyczną, choć o takim uwarunkowaniu we wspomnieniu nie ma wzmianki). „Przez ostatnie trzydzieści lat miał mały zakład w pomieszczeniu wynajmowanym od spółdzielni mieszkaniowej w dzielnicy Podjuchy. Pracował w pojedynkę, ostatniego ucznia wypuścił w świat na początku lat dziewięćdziesiątych”³⁸. I dalej: „Tata siedział w tym swoim małym zakładzie na parterze dziesięciopiętrowego bloku w środku osiedla budowanego jako zaplecze dla kilku zakładów chemicznych. Od kilkunastu lat większość ludzi nie ma tu pracy”³⁹, więc i intratnych zleceń dla zegarmistrza nie było. Sprzedaż i wymiana baterii, która w odczuciu fachowców nauczanych według dawniejszych wzorców, była (lub raczej powinna być) jedynie czynnością poboczną, teraz stała się podstawowym źródłem dochodu.

Przez ponad pół wieku prostował malutkie ośki, wyważał balanse, przywracał szwajcarskim cackom punktualność co do sekundy. Ostatnio rzadziej. Ostatnio otwierał zegarek, wkładał baterię, z przyzwyczajenia czyścił kopertę. Zamierał na swoim stołeczku do następnej baterijki. Wkręcał ludziom śrubki do okularów. Uzdatniał do użytku piloty samochodowe. Prawdziwy mechanizm do naprawienia był gratką⁴⁰.

Mimo właściwej z reguły terminologii, używania jej w prawidłowych kontekstach i ciekawostek warsztatowych, w relacjach zdarzają się też nielogiczności. Czy są świadome i wynikają tylko z literackiej narracji? Trudno zgadnąć. Książki adresowane są wprawdzie do odbiorców niefachowych, ale przecież tradycje rodzinne powinny zobowiązywać do szanowania każdej postaci wiedzy zawodowej. Do krótkiej prezentacji wybrałam kilka przykładów. Oto pierwszy z nich. Kosin pisze: „Cykanie, tykot, szelest, szmer i stukot. Szum dziesiątek balansów, kół wychwytowych, inkabloków i kotwiczek”⁴¹. Zapisana z pamięci (ładna wprawdzie) nazwa części nie jest ani poprawna, ani użyta we właściwym kontekście, Incabloc jest bowiem typem jednego z systemów absorpcji wstrząsów, którego celem jest zabezpieczenie czopów osi balansu przed uszkodzeniami powstałymi w wyniku przypadkowych uderzeń lub upadku zegarka⁴²; choć jest w zegarkach, nie wydaje podczas chodu żadnego dźwięku.

Przykład drugi. Kosin odnotowuje: „niektóre zegarki wyglądały na cenne. Zwłaszcza te pozłacane, z kopertami ozdobionymi szlachetnymi kamieniami,

³⁸ *Ibidem*, s. 55.

³⁹ *Ibidem*, s. 58.

⁴⁰ *Ibidem*.

⁴¹ R. Kosin, *op. cit.*, s. 10.

⁴² Więcej na ten temat można przeczytać między innymi w B.S. Bartnik, W.A. Podwapiński, *Zegarmistrzostwo. Ilustrowany słownik zegarmistrzowski*, Warszawa 1990, s. 45; S. Stopiński, T. Kawała, *Towaroznawstwo zegarmistrzowskie. Poradnik dla zegarmistrzów*, Warszawa 1980, s. 42–44; <http://manufakturzawodu.pl/incabloc-co-to-znaczy> (dostęp: 20 stycznia 2019); <https://ch24.pl/sownik/i/incabloc> (dostęp: 20 stycznia 2019).

czasem nawet z rubinowymi łożyskami mechanizmów⁴³. Użyte „nawet” skłania do wyjaśnienia, że łożyska takie istotnie wpływają na jakość czasomierza, ale rubiny wprowadzane jako kamienie łożyskowe (przewiercone dla osadzenia czopa) nie mają wartości jubilerskiej. We wspomnieniu córki drugiego zegarmistrza pojawia się ten wątek w kontekście klientowskich obaw o wyjęcie z ich zegarków kamieni i zawiera wyjaśnienie:

O co chodzi z kamieniami w zegarkach? Stosowane są jako łożyska w celu niwelowania skutków tarcia w zegarkach mechanicznych, w luksusowych może ich być trzydzieści sześć, w przeciętnych siedemnaście, osiemnaście — czytałam w podręczniku. Wszystko zależy od stopnia skomplikowania konstrukcji, a więc i od tego, ile jest punktów styku i przejścia. Owszem, w starych zegarkach używano prawdziwych rubinów, w nowych zastąpiły je kamienie syntetyczne. Czy wydłubywanie prawdziwych i wkładanie na ich miejsce sztucznych byłoby procederem opłacalnym? Nie wiem, chyba nie. Są małe, nie nadają się na pierścionki. Powiedzmy, że można by je wyjąć jednemu, a dać drugiemu. Jak człowiekowi serce. Tak, to prędeż. Zegarmistrze mieli zawsze całe pudła różnych zdekompletowanych części, wory budzików, torebeczki z oškami. Na tym polega majsterkowanie, na trzymaniu kilogramów rupieci w pogotowiu. Mogły między nimi błyszczeć rubiny⁴⁴.

Kamienie w zegarkach zaczęto stosować na początku XVIII wieku i na tej podstawie można dodatkowo datować stare mechanizmy.

W obu książkach pojawia się określenie „pęsa”⁴⁵ i „pęsetka”⁴⁶, bardziej odpowiadające kosmologii niż nazewnictwu narzędzia zegarmistrzowskiego. W terminologii warsztatowej używa się słowa „pinceta”⁴⁷.

Nieprawdą jest, że „czyszczarki do zegarków [...] zegarmistrze w PRL-u robili sami. Jak wiele innych trudno dostępnych narzędzi, z precyzyjnymi tokarenkami łącznie”⁴⁸. Do wykonania tak specjalistycznych urządzeń i przyrządów potrzebna jest nie tylko wiedza teoretyczna, lecz przede wszystkim wyspecjalizowany sprzęt. Dysponowały nim firmy (prywatne lub spółdzielcze), które oprócz innych rzemiosł zaopatrywały także zegarmistrzów. I choć standardy produkcyjne były niższe od obowiązujących wówczas w z nacjonalizowanym przemyśle lub towarach importowanych, co wynikało między innymi z trudności w dostępie do technologii i surowców, to przecież racjonalność linii produkcyjnych dyskwalifi-

⁴³ R. Kosin, *op. cit.*, s. 12.

⁴⁴ I. Iwasiów, *op. cit.*, s. 59–60.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 51.

⁴⁶ R. Kosin, *op. cit.*, s. 34.

⁴⁷ Zob. na przykład K. Adel, *Poradnik zegarmistrza*, Warszawa 1965, s. 22–23; https://pl.wikipedia.org/wiki/Pinceta_zegarmistrzowska pęsetka (dostęp: 20 stycznia 2019). Bardziej oryginalnie (żeby nie powiedzieć dziwnie) przedstawiono narzędzie w szkolnym słowniku, w którym od hasła „pinceta” sporządzono odsyłacz do „chwytki”. Zob. B.S. Bartnik, W.A. Podwapiński, *op. cit.*, s. 22, 115.

⁴⁸ I. Iwasiów, *op. cit.*, s. 52.

kowała rzeczywiste chałupnictwo⁴⁹, które bezosobowo zasugerowała pisarka (na szczęście nie napisała, że ojciec lub któryś z jego kolegów wykonał wzmiankowaną tokarkę⁵⁰. Na pewno łatwiej było zmontować czyszczarkę, wykorzystując do tego, zespawaną konstrukcję metalową, trzy standardowe słoiki twisty po ogórkach i odpowiedniej mocy silniczek „z demobilu”.

Do ciekawostek zaś należy informacja o sygnowaniu własnej pracy, czyli słowa: „daty na wewnętrznych stronach niektórych kopert sugerowały, że czasomierze musiały być już bardzo stare, gdy pozostawiono je w warsztacie”⁵¹. Co to oznacza? Wszyscy chyba zegarmistrze na dekle od strony mechanizmu (w miejscu niewidocznym dla właścicieli), zarówno w przeszłości, jak i dziś, po tak zwanej gruntownej naprawie grawerują, a właściwie wydrapują na przykład ostrym szpikulcem pincety maleńkie swoje oznaczenie (znak warsztatu, inicjały) i datę naprawy. Dzięki temu wiedzą, czy klienta, który zgłasza usterkę lub niedokładność chodu zegarka, załatwić pozytywnie, czy odesłać do konkurencji (rzeczywistego wykonawcy naprawy), czy wykonać poprawę w ramach reklamacji, czy może czas gwarancji już minął i za ponowną naprawę klient powinien zapłacić.

Wartościowe z punktu widzenia historyka zawodu są uwagi, sporządzone przez obie autorki, o fascynacjach zegarmistrzów — a jeśli związkach, to tylko nieoficjalnych — z jubilerstwem. W okresie międzywojennym, a także tuż po drugiej wojnie światowej istniały w wielu miejscowościach pracownie oferujące w jednym miejscu usługi zarówno zegarmistrzowskie, jak i złotniczo-jubilerskie (włącznie z handlem). Zmieniło się to po socjalistycznym upaństwowieniu obrotu kruszcami i kamieniami szlachetnymi z jednoczesnym wprowadzeniem dużych obostrzeń na posiadanie złota. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych utrwał się rozdział fachów, choć nieoficjalne sympatie i związki (w tym rodzinne) były utrzymywane. Później, na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, przy wciąż rosnącej liczbie zleceń, w warsztatach rzemieślniczych nieopłacalne (lub wręcz niemożliwe) było świadczenie usług naprawczych zegarków i przyjmowanie indywidualnych zleceń na wykonywanie biżuterii, ale niektórzy z dwóch wyuczonych zawodów wybierali ten najbardziej im w określonym czasie odpowiadający (jeśli zachodziło takie przebranzbowienie, to z reguły okazywało się docelowe). Ponadto znajomość tajników zawodowych tych pokrewnych fachów w różny sposób była przydatna w praktyce, tak jednym, jak i drugim.

⁴⁹ Nie jest natomiast wykluczone, że zakłady produkcyjne (z reguły jedno- lub najwyżej kilkusobowe) współpracowały z zegarmistrzowskimi lub nawet niektóre mogły zatrudniać zegarmistrza.

⁵⁰ Choć i taki, zupełnie nierzetelny, przekaz można znaleźć w literaturze wspomnieniowej. Zob. F. Wiegand, *Historia precyzyjnego zegara mechanicznego*, Tarnowskie Góry 2014, s. 27, 29. Publikację tę przytoczono, bo znalazła się między innymi w obiegu naukowym (jest w zbiorach Biblioteki Śląskiej), ale przy bezstronnej ocenie nasuwa się stwierdzenie, że zawiera ona zbiór przechwałek spisanych na mocnym rauszu, a nie faktograficzną relację.

⁵¹ R. Kosin, *op. cit.*, s. 12.

Zapewne zdawał sobie z tego sprawę ojciec Kosin, choć jak wynika z trzyzdaniowej relacji, nie zrealizował zamierzeń. Wspomnienie skupione jest właściwie na kasetce z kamieniami szlachetnymi, bo miał ją

tata, który dawno temu chciał dołożyć do swoich umiejętności jubilerstwo. Niestety, skończyło się jedynie na drobnych naprawach srebrnej i złotej biżuterii. Od początku do końca zrobił tylko jeden pierścionek — dla mojej mamy, z jej ukochanym koralem — pracowicie wyklepał go ręcznie młoteczkiem, a ozdobny wzorek wyczarował piłką zegarmistrzowską⁵².

Natomiast dodatkowego (materiałoznawczego) wyjaśnienia wymaga tajemnica poliszynela, ujawniona przez Iwasiów. Pisząc o potencjalnych kolizjach zegarmistrzów z prawem, szczerze dodaje:

Natomiast prawdą jest, że odzyskiwali z kopert srebro i złoto, stosując w tym celu tak zwaną wodę królewską, roztwór kwasu solnego i azotowego. Więcej na ten temat słyszało się w latach osiemdziesiątych, wcześniej takie działanie mogło podpaść pod paragraf o nielegalnym obrocie metalami szlachetnymi. Po paru latach cierpliwego wytrawiania kopert mogli zbierać złota na obrączkę, srebra na bransoletkę. Mam taką obrączkę z odzyskanego kruszcu⁵³.

Z pewnością jest prawdą, że pisarka posiada tę cenną, przede wszystkim z emocjonalnego punktu widzenia, biżuterię, ale jej wiedza o technologii i materiałoznawstwie związanym z procesem jej wytwarzania nie jest precyzyjna⁵⁴.

Wzmiankowany problem zegarków pozostawionych do naprawy i nigdy nieodebranych przez klientów nie daje się ograniczyć czasowo. Istniał zawsze. Marki i stan zachowania poszczególnych egzemplarzy bywały różne, z reguły przeważały najbardziej typowe dla epoki⁵⁵. Choć dla zegarmistrzów mienie powierzone (cudze) było przede wszystkim trudnym balastem, to dodatkowo niezapłacone za wykonaną pracę wpływało na obniżanie rentowności funkcjonowania warsztatu.

⁵² *Ibidem*, s. 406. Rękodzieło sfotografowano i pokazano czytelnikom (*ibidem*, s. 408).

⁵³ I. Iwasiów, *op. cit.*, s. 60.

⁵⁴ Z kopert zegarków naręcznych (tak zwanych żółtych) odzyskiwało się raczej złoto, dla srebra bardziej opłacalnym materiałem są klisze fotograficzne (na przykład z laboratoriów rentgenowskich). Woda królewska to istotnie roztwór kwasu solnego i azotowego w stosunku objętościowym 3:1, ale ona złoto rozpuszcza (wprawdzie nie spala, lecz czyni płynnym), a nie o taką postać metalu zabiegali przygodni alchemicy. Sama reakcja też nie trwała długo, jednak żeby była opłacalna, należało wcześniej zgromadzić odpowiednią ilość (kilkadziesiąt) złożonych kopert w dobrym stanie zachowania (nie wytartych) i „hojnych” marek (najlepsze były starsze modele radzieckich zegarków męskich). Proces gromadzenia (skupywania na części) niepotrzebnych już klientom zegarków był najbardziej czasochłonny, następnie koperty się demontowało (pozbawiało wszystkich niezłożonych części), cięło i dziurawiło, aby zwiększyć dostępność kwasu, wkładało do garnka kamiennego (każdy inny byłby przez kwas spalony) i na otwartej przestrzeni (w polu, z dala od zabudowań) zalewało się kwasem azotowym. Należało uważać, by dym z zachodzącej reakcji nie zawiął na człowieka, bo to groziło nawet trwałym kalectwem. W wyniku reakcji otrzymywało się kruche blaszki z czystego złota (dukat), które następnie zaprzyjaźniony (lub inaczej wtajemniczony) jubiler strącał boraksem i przetapiał z dodatkiem innych metali na tak zwaną czternastkę (czternastokaratowe złoto standardowo używane do wyrobu biżuterii).

⁵⁵ R. Kosin, *op. cit.*, s. 404–405, fot.

Inną sytuacją jest konieczność nieplanowanej wcześniej, nagłej likwidacji punktu usługowego. Bywało tak nierzadko na początku lat dziewięćdziesiątych, kiedy drastycznie rosnące koszty utrzymania lokalu (czynsze w prywatyzowanych kamienicach) uniemożliwiały prowadzenie działalności starszym rzemieślnikom. Zdarzało się też, że po nagłej śmierci właściciela warsztatu, gdy zabrakło spadkobiercy, rodzina stawiała w obliczu konieczności rozliczenia się z klientami, czyli zwrócenia naprawionych i tych jeszcze oczekujących na naprawę zegarów i zegarków. W obu przypadkach pozostawiano w witrynie zamkniętego warsztatu kartkę z komunikatem dla klientów. Jak się okazuje, sformułowanie prostego napisu było niełatwe nawet dla pisarki z uniwersyteckim wykształceniem, bo przy braku wiedzy fachowej wyobrażenia podpowiadała możliwość stania się ofiarą nieuczciwości ludzkiej⁵⁶. „Ojciec nie zawsze wypisywał kwity, miał swój system oznaczania, teraz trudny do odtworzenia. Wśród zegarków do oddania było kilka cennych, pozostałe nie miały marki ani żadnych cech szczególnych. Jak o nie wypytać klienta?”⁵⁷.

Przy niemożności podtrzymania tradycji rodzinnej nie da się odmówić autorce poczucia humoru, kiedy relacjonuje:

W pewnym momencie, prawdopodobnie pod koniec szkoły podstawowej, roіłam sobie, że zostanę zegarmistrzynią. Nikomu o tym nie mówiłam. Nie dlatego, że zawód był nieprzyszłościowy. Przeciwnie: w latach gierkowskich Jubiler sprowadzał do Polski pełną gamę zegarków radzieckich i pojedyncze modele szwajcarskich, które regularnie wymagały przeglądów gwarancyjnych i napraw. [...] Rojenie o byciu jak ojciec było skazane na niepowodzenie nie wyłącznie z powodów społecznych, obowiązku awansu; fundamentalną przeszkodę stanowił brak predyspozycji. Trudno wyobrazić sobie kogoś mniej ode mnie zdatnego do precyzyjnej roboty. [...] Trafienie małym wkrętačkiem w werk zegarka przekracza moje możliwości. Co mogłabym robić w zakładzie zegarmistrzowskim? Zachwycać się zegarmistrzem⁵⁸.

⁵⁶ Wspomnienie zacytowane zostało dosłownie, aby zilustrować realia likwidacji zakładu zegarmistrzowskiego przez osoby postronne: „Wrócili porażeni szczegółami. Setkami drobnych przedmiotów, czasem niewiadomego przeznaczenia. Stertami zdekompletowanych budzików, pojemnikami z kóleczkami i balansami, starymi cyferblatami i kopertami, nowymi paskami i szkiełkami. Wszystko poprzetykane karteczkami z nazwiskami klientów i uwagami o przebiegu naprawy [...]. Przygotowałam kartkę: »Z powodu likwidacji zakładu prosimy zgłaszać się po odbiór zegarków w środę między 15.00 a 19.00«. Zmieniłam treść: »Powierzone zegarki będą wydawane w środy od 15.00«. Jeszcze raz: »Zakład w likwidacji. Powierzone zegarki do odbioru w środy«. Omawialiśmy bez końca możliwość podania numeru telefonu. Kartka wydawała nam się niedobra. Za mała i za duża. Napis zbyt wieloznaczny, niebezpieczny lub zbyt lakoniczny. Liczyliśmy się z tym, że ktoś może próbować coś wyłudzić”, I. Iwasiów, *op. cit.*, s. 120–121. Jako dopełnienie faktograficznej relacji dodać wypada fragment powieści: „Owinęte bibułą i oznaczone pożyczklymi karteczkami z wykaligrafowanymi tym samym charakterem pisma nazwiskami ludzi, którzy przynieśli je do naprawy, oraz datą przyjęcia. Lena już po śmierci dziadka usiłowała odnaleźć choć kilka z tych osób lub ich potomków, niestety bezskutecznie. Na karteczkach dominowały najbardziej popularne na Podlasiu nazwiska, jakich wiele było nie tylko w Bujanach, ale w każdej okolicznej miejscowości”, R. Kosin, *op. cit.*, s. 11–12.

⁵⁷ I. Iwasiów, *op. cit.*, s. 121.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 54–55.

Zanim bohaterka powieści Kosin posiadała umiejętność tworzenia oryginalnej biżuterii, także myślała o zawodzie, by zachować cenny (może nie tyle materialnie, ile emocjonalnie) domowy warsztat dziadka⁵⁹. Co udało się w fabule fikcyjnej optymistycznie sfinalizować, okazało się niemożliwe w życiu, a pisząc o tym, Iwasiów wzmiankuje (i jakby ostrzega, choć nie własną intuicją⁶⁰) o zerowaniu na cudzym nieszczęściu. „W przerwach między porządkami mama mówiła o pewnej zegarmistrzowskiej hienie, skupującej na pniu wszystko, co zostawiają umierający rzemieślnicy. Mężczyzna [...] kładzie ponoć łapę na wszystkim i z premedytacją oszukuje wdowy”⁶¹. Wątek ten został dopełniony budującym dopowiedzeniem o postawie czynnych przedstawicieli zawodu, których ze zmarłym łączyła bliższa zażyłość⁶². Z zawodowych pamiątek rodzinie pozostały świadectwa i dyplomy, ręcznie pisane dokumenty i podręczne narzędzia, najdroższe dla pisarki⁶³. „W domu rodziców stoi kilka zegarów. [...] Zegary biły w półsekundowych odstępach, żeby mógł je po kolei usłyszeć. Mama się w tym pogubiła”⁶⁴.

Na zakończenie tej części artykułu trzeba zwrócić uwagę, że przedstawieni zegarmistrze pozostają bezimienni⁶⁵. Czytelnik poznaje ich stosunek do zawo-

⁵⁹ W książce w sposób pozytywny przedstawiono sprzężenie nowoczesności z umiłowaniem tradycji i szacunkiem dla dziedziczonych rzeczy, a świadczy o tym między innymi dygresja: „Najtrudniej było ocalić warsztat Ignacego. W akcie desperacji brała pod uwagę nawet przyuczenie się do zegarmistrzostwa, byle tylko móc zatrzymać pomieszczenie w niezmienionym stanie. [...] — Biżuteria. — Kołacząca się po głowie myśl nagle nabrała realnych kształtów. — Muszę tylko się tego nauczyć. »Tylko« okazało się dużo większym wyzwaniem, niż mogła przypuszczać. Zajęło jej mnóstwo czasu wypełnionego setkami słów godnych bardziej szewca niż zegarmistrza oraz wieloma momentami zwątpienia. W końcu dopięła swego. Zaczęła tworzyć biżuterię ze starych, a z czasem również nowych części zegarków”, R. Kosin, *op. cit.*, s. 32–33.

⁶⁰ Przyznaje się do tego w następujący sposób: „Nie wierzyłam w hienę, łagodnie naprowadzałam mamę na takie rozwiązanie — wpuszczenie rzeczy w powtórny obieg przez profesjonalistę. Wzięłby wszystko. Nie chciała, nie chciała oddawać rzeczy z zakładu za marne grosze. Część sprzedać, więcej podarować, byle nie hienie”, I. Iwasiów, *op. cit.*, s. 122–123.

⁶¹ *Ibidem*, s. 122.

⁶² „Tata brał niedawno udział w takiej interwencji. [...] Teraz była kolej innych”, *ibidem*. To dlatego pewnie żona wiedziała, jak postąpić z warsztatowym spadkiem, „Części, które zostały mama sprzedała lub oddała innym zegarmistrzom”, *ibidem*, s. 58. I bardziej konkretnie: „Cały ten stos kółek, pasków, werków, sprężynek zabrali dwaj inni zegarmistrze, przyjaciel i uczeń taty”, *ibidem*, s. 122.

⁶³ „Certyfikaty wydane przez producentów największych marek wisiały w zakładzie przy placu Żołnierza i przeniosły się do Podjuch. Mama zdjęła je teraz i schowała do szuflady. Wyblakły”, *ibidem*, s. 113. W szufladzie leżały też: „Stara rzemieślnicza książka przyjęć z fachowymi notatkami na marginesach [i dokumenty z nieczytelnymi podpisami] pod podaniami o przydział części”, *ibidem*, s. 83. Są zdjęcia ojca oprawione w ramki i „futurał z jego narzędziami zabranymi z warsztatu zegarmistrzowskiego. Używane ostatnio wkrętaczki, szczypczyki, pilniczki. Nie zaglądam do środka. Mam wrażenie, że są ciepłe”, *ibidem*, s. 104. „Chciałam je mieć u siebie jako przynależne jedynej potomkini dziedzictwo”, *ibidem*, s. 120.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 89.

⁶⁵ W powieści postacią fikcyjną, wzorowaną na nieznanym z imienia i nazwiska zegarmistrzu, jest Ignacy Kudela, zaś we wspomnieniu podano tylko imię ojca (*ibidem*, s. 32).

du, miejsce pracy, dzieło, psychikę, wygląd, ale nie nazwisko. Są zegarmistrzami oraz ojcami córek, Ingi Iwasiów i Renaty Kosin, które być może przez to przemilczenie nawiązują do kultury średniowiecza, jakby prosząc o uniwersalne miano dla swych przodków (na przykład Zegarmistrz Kazik ze Szczecina⁶⁶, Zegarmistrz od Pierścionka z Koralem).

Czy będziemy inni bez tykających zegarów? Antropologiczna refleksja na zakończenie

O czasie oraz sposobach i historii jego mierzenia napisano mnóstwo prac⁶⁷. Są wśród nich publikacje naukowe, fachowe, dydaktyczne, popularne i literackie, monografie, kompendia i studia, przedstawienia faktograficzne i prezentacje rozmaitych hipotez, książki, artykuły i notki, pozostawione przez dawnych uczonych w rękopisach, ogłoszone drukiem oraz współcześnie elektroniczne, na nośnikach cyfrowych i w internecie. Ich autorzy to przede wszystkim reprezentanci nauk ścisłych (głównie fizycy, astronomowie, technicy precyzyjni), filozofowie, pisarze i poeci, literaturoznawcy, kulturoznawcy, dziennikarze, a teraz dołączają do nich coraz liczniej blogerzy, którzy pasjonują się przeszłością i nierzadko są też kolekcjonerami staroci, w tym zegarów słonecznych i mechanicznych. Własne obserwacje poparte są więc wiedzą zawartą w rozprawach, opracowaniach i relacjach, z których wynika, że ludzie nigdy w dziejach nie korzystali z jednego

⁶⁶ Informację o nazwisku ojca udało się znaleźć w internetowym biogramie pisarki. Zob. K. Batora, *Inga Iwasiów*, [w:] *Polscy pisarze i badacze literatury przełomu XX i XXI wieku*, http://www.ppiibl.waw.pl/media/wiki/index.php?title=Inga_IWASIÓW (dostęp: 20 stycznia 2019). Wiedza ta, pomimo wspomnienia, że „Tata nie reklamował swoich usług, miał tylko wizytówki z rysunkiem kieszonkowego zegarka w rogu” (I. Iwasiów, *op. cit.*, s. 109), skłoniła do sieciowej kwerendy (Google), która okazała się pozytywna. Na stronach katalogów firmowych w 2017 roku nadal figuruje Zakład Zegarmistrzowski Kazimierza Ciepłego w Szczecinie, z dokładnymi danymi teleadresowymi i godzinami otwarcia (bez żadnej adnotacji, że firma od prawie pięciu lat nie istnieje, podatki nie są uiszczane). Pojawiło się więc podejrzenie, że Iwasiów wykorzystwała motyw śmierci w rodzinie do przedstawienia zdarzenia fikcyjnego. Wątpliwości oddalił dopiero zapis w bazie *Cmentarze w Szczecinie* (<http://www.cmentarze.szczecin.pl>, dostęp: 20 stycznia 2019) — córka, tworząc ten niezwykły nekrolog literacki, nie konfabulowała. Fakty i daty są prawdziwe. Zmarły miał 71 lat.

⁶⁷ Zob. między innymi *Zegary słoneczne w literaturze polskiej*, <http://gnomonika.pl/literatura.php> (dostęp: 20 stycznia 2019); *Bibliografia — zegarmistrzostwo, zegary*, oprac. K. Kluczajd, [w:] *Tempus tene. Zegary mechaniczne w Polsce — tradycja i współczesność*, Toruń 2000, s. 83–96; J. Nowak, *Polskojęzyczna książka do nauki zegarmistrzostwa jako problem badawczy*, „Rocznik Biblioteki UJK” 2, 2010, s. 63–99; *eadem*, *Urządzenia do pomiaru czasu przedmiotem fascynacji... bibliofilów, czyli kilka słów o publikacjach dla kolekcjonerów zegarów i zegarków*, [w:] *Kategorie kultury. Czas*, red. M. Bator, M. Krzysztofik, Z. Trzaskowski, s. 321–346; *eadem*, *O chronozofii, czasie i zegarach w syntetycznej prezentacji dwóch monografii z 2015 roku*, „Rocznik Biblioteki Uniwersyteckiej” 4–5, 2017, s. 299–307; *eadem*, *Zegarmistrz nadal... nowoczesny?*, <https://zegarkiipasja.pl/arttykul/525-zegarmistrz-nadal-nowoczesny> (dostęp: 20 stycznia 2019).

tylko sposobu pomiaru czasu dobowego, ale — co nie mniej istotne — zawsze społeczności wybierały w sposób mniej lub bardziej świadomy najbardziej precyzyjne, a przede wszystkim wygodne w obsłudze narzędzie, które stawało się dominujące. Znacznie uogólniając, należy wskazać, że znane są etapy dominacji zegarów słonecznych, wodnych (Azja), mechanicznych (średniowieczny wynalazek Europejczyków), elektronicznych i sieci czasu. Lokalnie używano też zegarów piaskowych, świecowych, a obecnie w centrach naukowych budowane są atomowe. Zwyczajowo korzystano z innych form określania czasu, co ładnie utrwalono w literaturze pięknej, w polskiej stosunkowo najczęściej wzmiankowane jest „pianie kogutów” i „pacierze” (pozaukładowa miara czasu równa 25 sekundom, w których odmawia się modlitwę *Ojcze Nasz*⁶⁸). W tle każdej z tych form pomiarowych kształtowały się odrębne nawyki i zachowania społeczności, prowadzona była edukacja użytkowników oraz wyodrębniała się odpowiednio liczna kadra konstruktorów i specjalistów do obsługi, na przykład na dawnych dworach (przeznaczony tylko do tego) służący pilnował przesypującego się piasku i w odpowiednim momencie odwracał klepsydrę, aby zachować ciągłość pomiaru, podobnie zegarmistrze miejscy strzegli upływu czasu, codziennie o stałej porze nakręcając publiczne zegary wieżowe, a astronomowie opracowywali tabele przeliczeń wskazań zegarów słonecznych na czas obowiązujący w danej miejscowości. Miniaturyzację i coraz większą dostępność zegarów i zegarków mechanicznych można uznać za miarę postępu cywilizacyjnego. Kiedy stały się one przedmiotem powszechnego użytku, nauczono się nie tylko odczytywać czas z tarczy, ale też ustawiać prawidłową godzinę, nakręcać naciąg i dbać o to, aby zegarka nie uszkodzić. Wszystkie te czynności wykonywane były indywidualnie, co kształtowało odpowiedzialne postawy. Warto o tym wspomnieć w kontekście komunikatu światowych agencji prasowych z kwietnia 2018 roku na temat wycofywania ze szkół brytyjskich zegarów ze wskazówkami, bo dzieci nie potrafią odczytywać godziny, a tykanie je stresuje⁶⁹. Pozostaną tam sieci czasu z wyświetlaczami pokazującymi godziny cyframi, bo edukację w zakresie interpretacji tarczy dwunastogodzinnej uznano za zbyt trudną. Można w tym miejscu zażartować, że w społeczeństwie tak wychowanym smutny los czeka londyńskiego Big Bena. Choć należy żałować tego zaniechania w kraju słynącym dawniej z doskonałych zegarmistrzów i wytwarzania wysokiej klasy czasomierzy, także na eksport, nie to jest najistotniejsze.

⁶⁸ *Pacierz*, <https://pl.wikipedia.org/wiki/Pacierz> (dostęp: 20 stycznia 2019).

⁶⁹ *Z brytyjskich szkół znikają zegary analogowe, bo uczniowie nie potrafią odczytać z nich godziny*, <http://www.polishexpress.co.uk/z-brytyjskich-szkol-znikaja-zegary-analogowe-bo-uczniowie-nie-potrafia-odczytac-z-nich-godziny> (dostęp: 20 stycznia 2019); <https://wiadomosci.onet.pl/swiat/wielka-brytania-zegary-analogowe-znikna-ze-szkol-uczniowie-maja-problemy-z/hqme6d7> (dostęp: 20 stycznia 2019); *Zegary ze wskazówkami znikają ze szkół, bo dzieci w Anglii nie potrafią odczytać godziny, a tykanie je stresuje*, <http://www.edziecko.pl/Junior/7,159970,23329907,zegary-ze-wskazowkami-znikaja-ze-szkol-bo-dzieci-w-anglii.html> (dostęp: 20 stycznia 2019).

W dobie globalizacji i kulturowej unifikacji ceny produkcji rzeczy dla ogółu społeczeństwa spadły tak bardzo, że preferuje się jednorazówki, istnieje nadprodukcja, a w wyniku postępu technologicznego i dzięki rozbudowanym strategiom reklamy zegarki, telefony i smartfony są cenione tylko do momentu nabycia przez klienta nowego modelu, co niekiedy dzieje się kilkakrotnie w ciągu dekady. Jakże inaczej niż na początku XIX wieku, kiedy poznański zegarmistrz opublikował pierwszą broszurę zawierającą instrukcję obchodzenia się z zegarkami kieszonkowymi⁷⁰, inaczej też niż w pierwszej połowie XX wieku, kiedy ukazała się w cyklu „Przedmioty mówią” książeczka edukacyjna o tej tematyce, skierowana do młodzieży⁷¹. W obu publikacjach, wybranych przykładowo (bo jest ich przecież więcej), preferowany jest szacunek do rzeczy, przedmiotu codziennego użytku, zapewniającego wygodę, ale też gwarantującego posiadaczowi wyższy status społeczny. Obecnie widać w tym zakresie wyraźne odchodzenie od wcześniejszych trendów demokratycznych. Zegarki mechaniczne wysokiej klasy stały się ekskluzywną biżuterią, a społeczeństwo bywa informowane o nich w atmosferze sensacji lub skandalu — na przykład w 2014 roku media donosiły o „sprawie” zegarka ministra Sławomira Nowaka⁷². Czy czasy zegarmistrza, który był jednocześnie filozofem i technikiem, życzliwym człowiekiem i „złotą rączką”, bezpowrotnie minęły? Czy współtworzące koloryt chyba wszystkich miast europejskich warsztaty zegarmistrzowskie, z wiszącymi na ścianach „antykami” i nowszymi zegarami, wydającymi równomierny dźwięk tykania, który dla jednych jest ukojeniem⁷³, a innych drażni, nie będą już w XXI wieku tak powszechne i malownicze? Czy dawne rzemiosło, funkcjonujące w oparciu o cechy, różniło się od obecnej grupy drobnych przedsiębiorców i pozostawiło trwałe ślady, które można opisywać w ramach badań prowadzonych w społecznościach miejskich? Istota tych pytań wchodzi w zakres badań antropologii kulturowej i antropologii mediów, mających na celu zrozumienie kultury „innego”, człowieka jako indywiduum, jednostki ukształtowanej przez konkretne społeczeństwo i dla jego dobra pracującej w zawodzie zegarmistrzowskim. Książki Iwasiów i Kosin, dzięki swej autentyczności, mogą być ciekawym suplementem do zaproponowanych badań. Trzeba też podkreślić, że najnowsza historia zawodu, obejmująca czasy powojenne, wciąż nie została napisana. Są jedynie prace przyczynkarskie i opra-

⁷⁰ A..... M....., *Zbior wiadomości potrzebnych naprawiającemu także i noszącemu zegarek*, Poznań 1811.

⁷¹ J. Królińska, *Opowieść o zegarze*, Lwów 1934.

⁷² Zob. między innymi Biegli: zegarek Sławomira Nowaka wart od 11 do 15 tys. zł sponiewierany, <https://wiadomosci.wp.pl/biegli-zegarek-slawomira-nowaka-wart-od-11-do-15-tys-zl-sponiewierany-6027705865409665a> (dostęp: 20 stycznia 2019); mb/gry, *Efekt Nowaka. Posłowie spowiadają się z bardzo drogich zegarków*, <https://tvn24bis.pl/pieniadze/79/historia-slawomira-nowaka-przestroga-zobacz-zegarki-poslow,649597.html> (dostęp: 20 stycznia 2019).

⁷³ Ładnie pisała o tym między innymi Eliza Orzeszkowa w noweli *Ogniwa*, <https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/ogniwa.pdf> (dostęp: 20 stycznia 2019).

cowania popularne (na przykład artykuły w prasie lokalnej, strony internetowe)⁷⁴. Część z nich jest tworzona zresztą bez gruntownej znajomości realiów, przez osoby luźno związane z zagadnieniem lub z wystarczającą znajomością, lecz bez umiejętności analizy zjawisk i syntetycznej prezentacji. Temat jest rozległy i skomplikowany, tym bardziej, że zawód w PRL był niejednorodny w swej strukturze, zaś dokumentacja pozostaje rozproszona lub nieosiągalna (w znacznej części przez zaniechanie zniszczona)⁷⁵. To dlatego tak cenne są wszelkie sprawozdania i dokumenty, nawet szczątkowe, jeśli da się je pozytywnie zweryfikować. W artykule podjęto próbę takiej weryfikacji w oparciu o dzieła zakwalifikowane do literatury pięknej, które są znane historiografii, choć wykorzystywane jako uzupełniające, lub przy drastycznym braku innych źródeł. Niech przyczynek ten stanie się inspiracją do podjęcia badań naukowych, sfinalizowanych rzetelnym opracowaniem monograficznym.

⁷⁴ Ciekawe artykuły na ten temat zostały opublikowane w serwisie *Zegarki i Pasja*: W. Meller, *Krótką historią zegarmistrzostwa od II wojny światowej. „Bitwa o handel”*, <http://zegarkiipasja.pl/artykul/14455-krotka-historia-zegarmistrzostwa-od-2-wojny-swiatowej-bitwa-o-handel> (dostęp: 20 stycznia 2019); *idem*, *Krótką historią zegarmistrzostwa od II wojny światowej. „Dobry” socjalizm*, <http://zegarkiipasja.pl/artykul/14673-krotka-historia-zegarmistrzostwa-od-2-wojny-swiatowej-dobry-socjalizm> (dostęp: 20 stycznia 2019); *idem*, *Krótką historią zegarmistrzostwa od II wojny światowej. Zegarkowy kapitalizm*, <http://zegarkiipasja.pl/artykul/15274-krotka-historia-zegarmistrzostwa-od-2-wojny-swiatowej-zegarkowy-kapitalizm> (dostęp: 20 stycznia 2019).

⁷⁵ W jednej z omawianych tu książek wspomniane zostały bezskuteczne poszukiwania akt płacowych zlikwidowanego Przedsiębiorstwa Państwowego „Jubiler” z centralą okręgową w Poznaniu (I. Iwasiów, *op. cit.*, s. 118). Nie lepiej jest w zakresie dokumentacji cechowej z czasów PRL, o czym świadczą kieleckie doświadczenia bezowocnej kwerendy archiwalnej, podjętej przez autorkę artykułu.